

Katarzyna Kaczor-Scheitler

Język wiary i zwątpienia : religijne konteksty w "Drugiej przestrzeni" Czesława Miłosza

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica 10, 157-165

2008

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Katarzyna Kaczor-Scheitler

JĘZYK WIARY I ZWĄTPIENIA. RELIGIJNE KONTEKSTY
W DRUGIEJ PRZESTRZENI CZESŁAWA MIŁOSZA

Druga przestrzeń Czesława Miłosza jest metafizycznym poszukiwaniem odpowiedzi na dręczące autora pytania, próbą dotarcia do innego wymiaru – do tytułowej „drugiej przestrzeni”, do której poeta przez całe życie wytrwale dążył. Miłosz dokonał w tym dziele bilansu własnego życia oraz podsumowania epoki. Poruszył w dziele kwestie dotyczące wiary i zwątpienia oraz pytań o wszechobecność Boga.

W *Drugiej przestrzeni* zamieszczone zostały poematy: *Czeladnik*, poświęcony Oskarowi Miłoszowi, *Ksiądz Seweryn* i *Traktat teologiczny. Traktat teologiczny*, jak pisał Aleksander Fiut, pojawił się „w momencie kryzysu, jest «pożegnaniem dekadencji», w jaką popadł poetycki język naszej epoki”¹. Powstał on po *Traktacie moralnym* i *Traktacie poetyckim*. Utwór ten można uznać „za swego rodzaju summę poezji Miłosza w pewnym okresie jej rozwoju”².

Traktat teologiczny to w pewnym sensie traktat moralny, ponieważ Miłosz wypowiedział się w nim na temat odpowiedzialności za innych, mówił też o współczuciu dla człowieka³, wbrew wiedzy o „kamiennym porządku świata” (*Na próżno*, s. 68)⁴. Dzieło to jest również traktatem poetyckim, gdyż obok rozważań na tematy religijne, jego przedmiotem stała się literatura, dzięki której wyrazić można, często trudne do zwerbalizowania, kwestie wiary i zwątpienia.

Przed wszystkim jednak *Traktat teologiczny* uznać należy za dzieło osobiste autora. Świadczyć o tym mogą występujące w pierwszej osobie liczby pojedynczej wypowiedzi podmiotu lirycznego, utożsamianego z samym Czesławem Miłoszem. Dowodem na to są również występujące w utworach szczególnie z biografii poety (wileńskie wychowanie, rzymski katolicyzm, emigracja, amerykańska topografia). Zbiór ten jest więc prywatnym, poetyckim rachunkiem sumienia, w którym autor zwrócił się do Boga z wdzięcznością za dar długiego

¹ A. Fiut, *W stronę Miłosza*, Kraków 2003, s. 55.

² *Ibidem*, s. 58.

³ *Ibidem*, s. 59.

⁴ Wszystkie cytaty wg wyd.: Cz. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.

życia oraz z pragnieniem zadośćuczynienia za „grzech samolubnej pychy” (*Poeta, którego ochrzczono*, s. 64).

Milosz nie należał do silnych w wierze osobowości. Miewał chwile zwątpienia, załamania, bezsilności. Możliwe, że jego myśli błędziły wokół bezcelowości i podważały autorytet Boskiej mocy. W związku z tym:

Łatwiej było powtarzać z innymi modlitwy po angielsku
w kościele Świętej Magdaleny w Berkeley.

(*Poeta, którego ochrzczono*, s. 64)

Poeta czuł się w pewnym sensie wybranym, przywódcą ludzi o trzeźwych umysłach. Uważał się za kogoś lepszego od innych. Taka postawa spowodowała go na drogę „grzechu samolubnej pychy”. Po latach doświadczeń i rozterek pojawiła się u niego teologiczna dojrzałość. Poeta wyznał, że zamysł *Traktatu* powstał na rozstajach dróg między San Francisco a Sacramento. Wtedy poeta „pomyślał, że musi kiedyś napisać traktat / teologiczny” (*Poeta, którego ochrzczono*, s. 64), aby odkupić grzech swej pychy.

Czesław Miłosz poruszył w *Traktacie teologicznym* kwestie najbardziej fundamentalne dla katolicyzmu. Usiłował zmierzyć się z „tajemnicą Trójcy Świętej, tajemnicą Grzechu / Pierworodnego i tajemnicą Odkupienia” (*Przepraszam*, s. 66).

Drugą przestrzeń rozpoczął poeta utworem o tym samym tytule, ukazując w nim obszar wieczności, tytułową drugą przestrzeń, do której przez całe życie zmierzał:

Jakie przestronne niebiańskie pokoje!
Wstępowanie do nich po stopniach z powietrza.

(*Dруга przestrzeń*, s. 7)

Mowa tu zatem o wędrówce duchowej ku Bogu, o śmierci, a także o poszukiwaniu odpowiedzi na dręczące autora pytania („Czy naprawdę zgubiliśmy wiarę w drugą przestrzeń?”). Miłosz dotknął tutaj kwestii najważniejszych: wiary i zwątpienia, pytań o wszechmoc Boga i Jego obojętność wobec zła. W końcu wyraził prośbę o dotarcie do transcendencji, a tym samym o wiarę przemieniającą, dzięki której człowiek doświadczyć może obecności i miłości Boga:

Błagajmy, niech nam będzie wrócona
Dруга przestrzeń

(*Dруга przestrzeń*, s. 7)

W *Późnej dojrzałości* Miłosz deklaruje zmianę, przełom, jaki dokonał się w jego spojrzeniu na świat:

Nieprędko, bo dopiero pod dziewięćdziesiątkę, otworzyły się drzwi we mnie i wszedłem w klarowność poranka.

(*Późna dojrzałość*, s. 8)

Ów przełom to utwierdzenie się w postawie wiary. Jego dojrzałość nasunęła mu refleksje, odpowiedzi na pytania o rzeczy ostateczne („otworzyły się / drzwi we mnie i wszedłem w klarowność poranka”). Odkrył w swoim wnętrzu przejście na drugą stronę. „Klarowność poranka” jest przestrzenią, w której nie ma udreń, a jest prawda wyznania swojej słabości. Poranek kojarzy się z jasnością, przejrzystością, rześkością.

Poeta był świadom oryginalności i wyjątkowości swego przedsięwzięcia. W utworze *Takiego traktatu* Miłosz wyznał:

Takiego traktatu młody człowiek nie napisze

(*Takiego traktatu*, s. 63).

Podkreślił, że jego *Traktat teologiczny* to rezultat „późno osiągniętej dojrzałości”⁵. W dojrzałym okresie życia wcześniejsze przeżycia oddalają się od człowieka, odchodzą w niepamięć:

Czułem, jak oddalają się ode mnie, jeden po drugim,
niby okręty, moje wcześniejsze żywoty [...].

(*Późna dojrzałość*, s. 8)

Przemijalność ludzkiego życia prowadzi do rozterek i zmusza do poszukiwań. Jednak poezja staje się „machiną czasu”, która przywraca do istnienia okruchy przeszłości. Powracające obrazy, odtwarzana przeszłość, zmuszały poetę do zadumy, rachunku sumienia, do spojrzenia na minione czasy z dystansu i „opisanie ich lepiej niż dawniej”.

Podmiot liryczny uważał się za część społeczeństwa:

Nie byłem oddzielony od ludzi, żal i litość nas połączyły

(*Późna dojrzałość*, s. 8).

To, co połączyło go z nim, to współczucie, litość, wspólnota żalu. W późnej dojrzałości łatwiej dostrzec to, co zespala ludzką zbiorowość („jesteśmy wszyscy dziećmi Króla”). W wersie tym odnaleźć można nawiązanie do tradycji biblijnej.

⁵ R. Matuszewski, *Moje spotkania z Czesławem Miłoszem*, Kraków 2004, s. 222.

Wszyscy zostaliśmy stworzeni na podobieństwo Boga, na równych prawach możemy dostąpić tych samych łask. Przychodzimy i odchodzimy do Królestwa Bożego, miejsca, gdzie wszystko jest dobre, gdzie nie ma relatywizmu ani żadnych podziałów „na jest, będzie i było”, gdzie nie istnieje czas i wszystko jest wieczne, niezmienne.

Ludzie są „nieszczęśliwi”, ponieważ nie potrafią wykorzystać daru, jaki otrzymali od Boga:

Jesteśmy nieszczęśliwi, bo robimy użytek z mniej niż setnej części daru, który otrzymaliśmy na naszą długą podróż.

(*Późna dojrzałość*, s. 8)

Człowiek ma w ręku większość danego mu czasu. Wszystko, co składa się na przeszłość, to tylko chwile, oderwane zdarzenia, codzienność. Nasze życie jest jak wędrówka „karaweli”, która zderza się z rafą, niebezpieczeństwem czyhającym w każdej chwili, jest też zmaganiem się z wewnętrzną słabością, z osobistymi przeszkodami. To wszystko nieuchronnie zbliża nas do śmierci, czeka na dopełnienie. Miłosz pisał:

Zawsze wiedziałem, że będę robotnikiem z winnicy, tak samo jak wszyscy ludzie żyjący równocześnie ze mną, świadomi tego czy nieświadomi.

(*Późna dojrzałość*, s. 8)

Fragment ten odsyła do *Przypowieści o robotnikach w winnicy z Ewangelii wg św. Mateusza*. Przypowieść ta poucza, że w każdym czasie warto podjąć się pracy. Zgodnie ze sprawiedliwością Bożą, wszyscy zostaną potraktowani na równi i dostąpią zbawienia, niezależnie od tego, czy byli pierwszymi, czy ostatnimi, którzy dotarli do prawdy.

W utworze pt. *Wysłuchaj* bohater liryczny, świadom swej grzesznej natury, wrócił się do Boga z prośbą o wysłuchanie:

Wysłuchaj mnie, Panie, bo jestem grzesznikiem, a to znaczy, że nie mam nic prócz modlitwy.

(*Wysłuchaj*, s. 33)

Podmiot liryczny wiedział, że „nie ma nic prócz modlitwy”, która może go uchronić od dni przepelnionych oschłością i niemocą. Prosił Boga o schronienie w momencie swojej bezradności, o schronienie w momencie, kiedy będzie niepewny Jego istnienia, kiedy nie będzie w stanie zauważyć Jego dokonań:

Kiedy ani lot jaskółki, ani piwonie, żonkile i irysy na rynku
kwiatowym nie będą dla mnie znakiem Twojej chwały.

(*Wysłuchaj*, s. 33)

Bohater liryczny brał udział w obrzędach religijnych, ale był też świadomy momentu, w którym przyjdzie mu się nazwać „oszustem i szalbierzem”. Wiedział, że mimo swoich praktyk religijnych, jego wiara nie była doskonała. Przypuszczał, że nadejdzie chwila, w której oskarży Stwórcę o ustanowienie „prawa śmierci”, momentu, w którym będzie musiał pożegnać się z życiem doczesnym.

Miłosz prosił Boga o wysłuchanie kierowanej przez siebie „modlitwy” w chwili, gdy przyjdzie mu stanąć oko w oko ze śmiercią, a doczesne życie nazwać „diabelskim wodewilem”, w którym brał udział. Diabeł w utworze Miłosza nie kusił do konkretnych złych czynów, ale rozsiewał zwątpienie, karmił nihilizmem, zapewniał, że życie ludzkie to walka, w której silniejsi zwyciężają słabszych. Śmierć zaś prowadzi do nicości. Autor prosił Boga o wysłuchanie modlitwy, która, mając moc zbawczą, będzie mogła, w momencie śmierci poety, zapewnić mu życie wieczne.

Wiare poety w Chrystusa, który ma Boską i ludzką naturę oraz jest „władcą wszechświata”, oddał utwór *Karawele*. Autor dziwił się najpierw wielkiej tajemnicy:

Żeby człowieka krwią broczącego z ran
Ogłosić Bogiem i władcą wszechświata,
Trzeba było szaleństwa – dostateczny dowód,
Że nasz gatunek sięga po niemożliwe.

(*Karawele*, s. 53)

W końcu poeta złożył hołd cierpiącemu na krzyżu Chrystusowi. Z ubolewaniem jednak zaznaczył, że człowiek tak często o Jego Męcę zapomina:

Jego ciało rozpięte na drzewie hańby naprawdę cierpiało
męczarnie,
O czym my co dzień próbujemy zapomnieć.

(*Karawele*, s. 53)

Jest to wyznanie skromnej, niepewnej wiary, a nie triumfalne wyznanie pewności. Miłosz, pełen wątpliwości i zwątpień, sformułował w końcu jasne przekonanie:

Kto pokłada ufność w Jezusie Chrystusie, oczekuje Jego przyjścia
i końca świata, kiedy pierwsze niebo i pierwsza ziemia
przemina i śmierci już nie będzie.

(*Coś się narodził*, s. 77)

Relacje między Bogiem a człowiekiem wyraźnie przedstawione zostały w utworze o modlitewnej strukturze, pt. *Obecność*. Autor, za pomocą sensualistycznego obrazowania, mówił o przenikaniu Boga, przynależności do Niego i współodczuwaniu:

Panie, Twoja obecność, tak bardzo prawdziwa, więcej waży
niż jakikolwiek argument.

Na moim karku i plecach poczułem Twój ciepły oddech.

(*Obecność*, s. 54)

Bohater liryczny odkrył „uzdrawiającą” moc Boga. Nie potrzebował zatem dowodów na Jego istnienie, ponieważ Boża obecność przenikała go do głębi („obecność, tak bardzo prawdziwa”; „poczułem Twój ciepły oddech”).

Formułując słowa, będące nawiązaniem do *Księgi Rodzaju* („Sam nas przecie stworzyłeś na swój obraz i podobieństwo”), autor z wiarą wyznał, że jest dziełem Stwórcy. Zwrócił się do Boga z prośbą o wybawienie „od obrazów bólu”, jakie zebrał wędrując po świecie, oraz o zaprowadzenie go tam, gdzie mieszka tylko światło Boga, które jest formą Jego obecności. Pragnienie „Twojego światła” to pragnienie życia wiecznego i bezpośredniego oglądania Boga „twarzą w twarz”.

Miłosz w swoich wierszach deklarował wiarę w Boga, ale doświadczał także upadku, ciemności. W jednym miejscu nawoływał:

Mieście zrozumienie dla ludzi słabej wiary.

Ja też jednego dnia wierzę, drugiego nie wierzę.

(*Mieście zrozumienie*, s. 86)

W innym zaś utworze z rezygnacją wyznał:

Religię bierzemy z naszego litowania się nad ludźmi.

Są za słabi, żeby żyć bez boskiej opieki.

(*Religię bierzemy*, s. 78)

Ze stanowczością jednak podkreślił:

Jeżeli Boga nie ma,
to nie wszystko człowiekowi wolno.
Jest stróżem brata swego
i nie wolno mu brata swego zasmucać,
opowiadając, że Boga nie ma.

(*Jeżeli nie ma*, s. 9)

Autorowi, chociaż wyznał on grzech pychy, szczególnie niewygodnie było wśród rodaków, dla których religijność była tylko pustym gestem. Stwierdził, że podejmując się teologicznych tematów, czuł się jednak, jak zamknięty w klasztorze mnich, piszący „traktat po łacinie, w języku niezrozumiałym / dla wieśniaków w baranich kozuchach” (*Nie jestem*, s. 65):

Poeta, którego ochrzczono
w wiejskim kościele katolickiej parafii
natrafił na trudności
z powodu swoich współwyznawców.

(*Poeta, którego ochrzczono*, s. 64)

Chrześcijańska świadomość poety doprowadziła do nieporozumień z współwyznawcami. Uważał się za kogoś lepszego. W końcu wyznał, że przeciwstawienie takie było niemoralne, dowodziło bowiem, że uważał się za lepszego od współziomków.

Czesław Miłosz dokonał osobistego rozliczenia z ułomną duszą artysty, który za otrzymany talent płacił samolubnym *ego*. Wobec innych ludzi twórca doświadczył uczuć skomplikowanych, splotu poczucia wyższości i zarazem bycia gorszym – nieprzystosowanym do praktycznego życia, ale też gorszym moralnie:

Czuję w sobie tyle niewyjawionego zła,
że nie wykluczam mego pójścia do Piekla.

Byłoby to zapewne Piekło artystów,

To znaczący ludzie, którzy doskonałość dzieła

Stawiali wyżej niż swoje obowiązki małżonków, ojców,
braci i współobywateli.

(*No tak, trzeba umierać*, s. 82)

Dar stał się więc jednocześnie przekleństwem. W poczcie było „silne poczucie «grzeszności» własnej natury, a właściwie nie tyle samo to poczucie, ile potrzeba jego uzewnętrznienia, publicznego bicia się w piersi”⁶. Miłosz, przyrównując swoje życie do losu Hioba, dodał, że w przeciwieństwie do niego, nie był niewinny:

Hiob uważał siebie za niewinnego,
ja natomiast obarczyłem winą moje geny.

Nie byłem niewinny, chciałem być niewinny, ale nie mogłem.

(*Dlaczego nie przyznać*, s. 80)

⁶ *Ibidem*, s. 229.

Poeta zmagał się z sobą, z Bogiem i z diabłem. Będąc już w podeszłym wieku, wyznał:

Szanowne moje oczy, nie najlepiej z wami.
Dostaję od was rysunek nieostry,
A jeżeli kolor, to przymglony.
A byłycie wy sforą królewskich ogarów,
Z którymi wyruszałem niegdyś o poranku.

(*Oczy*, s. 41)

Autor uświadomił sobie upływ czasu. Te oczy, które kiedyś tak wiele widziały, rozkoszowały się pięknem świata, teraz są bliskie zamknięcia:

Teraz coście widziały, schowane jest we mnie
I przemienione w pamięć albo sny.

(*Oczy*, s. 41)

W ostatnich wersach utworu mowa jest o gaśnięciu zmysłów i oczekiwaniu na śmierć:

Bez oczu, zapatrzony w jeden jasny punkt,
Który rozszerza się i mnie ogarnia.

(*Oczy*, s. 41)

Doświadczając odczucia udręki i rozpacz, Miłosz zdawał sobie sprawę z tego, że zawsze może liczyć na ratunek Boski. Ratunkiem tym jest łaska i tylko ona u kresu życia może dać nadzieję. Na człowieka poddanego władzy szatana w chwili śmierci czeka ciemność, jednak obdarzony łaską ufności ma on nadzieję na światło. Zatem tym „jasnym punktem”, było dla Miłosa światło Boga, ta „druga przestrzeń”, która przed poetą zaczęła się otwierać.

Wierszem kończącym zbiór *Druga przestrzeń* jest utwór *Metamorfozy*, w którym autor wypowiedział się na temat swojego dotychczasowego życia. Uważał, że wszystkie jego starania, dotychczasowe dążenia do celu w oczach Boga są niczym. Swoją naturę określił „czarną”, czyli mroczną, złą, zaś świadomość – „piękłą wartą”. Stwierdził też, że jest człowiekiem dumnym i pysznym („I urażliwe ego”). Uświadamiając sobie swoją nikczemność, był pełen podziwu dla Boga:

Takiego mnie Ty chciałeś,
Do Twoich prac wezwałeś,
Nieszczęśnika.

(*Metamorfozy*, s. 115)

Stwórca, mimo grzesznej natury człowieka, powołał poetę do określonych zadań. Podmiot liryczny nazwał siebie „nieszczęśliwym”, ale też wiedział, że właśnie takiego akceptuje go Bóg.

Czesław Miłosz ukazał człowieka, który dociekał prawdy. Przedstawił go w jego potędze i upadku, z którego w końcu pragnie się on wydzwignąć. Opisał również tęsknotę człowieka za głęboką wiarą, która przemienia i dzięki temu sprawia, że zostaje on doświadczony Bożą miłością.

Druga przestrzeń Czesława Miłosza jest religijnym wyznaniem poety szukającego Boga, Absolutu, który zamieszkuje tę drugą, niedostępną człowiekowi tu na ziemi, przestrzeń. Ta osobista rozmowa ze Stwórcą została upubliczniona w druku, i w tej sytuacji stanowi coś więcej niż intymny dialog. Miłosz usiłował sam siebie, a przy okazji i swoich czytelników w swojej wierze utwierdzić. U Miłosza obok pierwszej, rzeczywistej, uchwytnej przestrzeni – biograficznej, czyli przedwojennego i wojennego Wilna, obczyzny – wyłoniła się przestrzeń druga, niejasna, niezemska i niereczywista. Prawdopodobnie jest to przestrzeń metafizyczna.

Katarzyna Kaczor-Scheitler

THE LANGUAGE OF FAITH AND DESPAIR: THE RELIGIOUS CONTEXTS
IN *DRUGA PRZESTRZEŃ* BY CZESŁAW MIŁOSZ

(Summary)

This article presents Miłosz's faith in God but also his downfall and darkness described in *Druga przestrzeń*. Miłosz made in this work an account of his own life and he summarized the era in which he lived. He mostly broached the problems concerning faith and despair and questions about the omnipresence of God.

Druga przestrzeń is a religious poet's declaration looking for God, the Absolute who resides in this second space, unobtainable for human beings here on earth. This volume is a contemplation of eschata, a metaphysical seeking of answers to the Author's nagging questions and his getting across to the other dimension. The poet persistently aspired for this title "second space" throughout his life. *Druga przestrzeń* showed the longing for deep faith, which is transforming and thanks to faith, human beings can become experienced by God's love.